Nr. 234 Sobota 11 października 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1364.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Jaki z tego wniosek?

„Gazeta Narodowa“ (nr. 233 z 9 października) ogłasza artykuł pod tytułem, „Klęska gospodarcza, emigracya i kanał Wisła-Dniestr“, w którym zwalcza zapatrywania „rolników“, jakoby kanał był u nas niepotrzebny, że lepiej byłoby budować drogi i koleje. Autor artykułu zaznacza, że na zjeździe marszałków powiatowych postawił wniosek na wezwanie rządu, by wygotował częściowe plany szczegółowe budowy kanału Wisła-Dniestr tak, by budowę kanału rozpoczął w r. 1915. Wniosek ten jednak został odroczony pod pozorem — że jak autor podaje — sprawa tak wielkiej wagi wymaga osobnego zebrania dla wyczerpującej dyskusyi i dlatego marszałkowie uchwalili zwołać dla tej sprawy osobny zjazd przed końcem października.

Z wniosku tego wynika, że „wielkich rolników“, a takimi są w ogromnej części marszałkowie powiatowi, trzeba dopiero przekonywać, że kanały rolnictwu, a względnie interesom obszarników, nietylko nie zaszkodzą, przeciwnie, przyczynią się do wzrostu dochodów z rolnictwa. Tu autor artykułu trafił pp. marszałkom w najczulsze miejsce: w kieszeń; co im może dochód zapewnić, jest wedle ich mniemania i dla kraju dobre, bo Galicya — jak mówią — jest przecież krajem przeważnie rolniczym.

Dla udowodnienia swej tezy o nieszkodliwości kanałów dla rolnictwa autor artykułu naprowadza jako przykłady Egipt i Birmę, Indochiny i Jawę, Francyę i Niemcy, a zapomina najbliższe zadanie: fakt, że kanały mają być dźwignią dla uprzemysłowienia kraju, a na razie źródłem zarobku dla tysięcy ludzi, cierpiących wskutek klęsk elementarnych. Nic dziwnego, że autor artykułu argument ten przeoczył; wszak jako „ziemianin“, gdyż jako taki, brał udział w zjeździe marszałków, odnosi się z równą, co wszyscy panowie jego stanu nieprzychylnością do uprzemysłowienia kraju! Nie mógł jednak, jako człowiek praktyczny, zupełnie nad tą stroną kwestyi przejść do porządku dziennego, więc zrobił małą koncesyę: oto kanały potaniłyby przewóz kartofli dla gorzelń, buraków dla fabryk cukru, prasowanego siana dla hodowli bydła, a więc dla celów tak bliskich rolnictwu.

Mniejsza o to, jakich argumentów autor artykułu używa dla wykazania konieczności budowy kanału Wisła-Dniestr; nam rozchodzi się o sam fakt potwierdzenia tej konieczności i wyciągnięcia z niego odpowiedniego wniosku. Wiadomo, że odwleczenie budowy kanału jest wynikiem zaniedbania Koła polskiego; wiadomo, że Koło w r. 1905 odrzuciło wniosek nagły posła Daszyńskiego o polecenie rządowi, aby natychmiast do budowy przystąpił; wiadomo, że Koło za cenę projektu noweli, który dotąd nie przeszedł nawet przez obrady komisyjne, zgodziło się na unicestwienie praw przysługujących krajowi z mocy ustawy z r. 1901; wiadomo wreszcie, że w łonie Koła są ukryci przeciwnicy budowy kanałów, przeciwnicy, których autor artykułu może łatwo znaleźć w najbliższem otoczeniu p. Abrahamowicza, *leadera* „ziemian“ w Kole.

Do Koła więc, względnie do tak potężnego w niem klubu konserwatywnego niech autor artykułu skieruje swe upomnienia i rady; Koło niech się uderzy w piersi, że sprawę tę zabagniło, a ludność kraju niech z takich głosów wyciągnie naukę, do czego służy solidarność Koła.

Ani autor artykułu, ani sfery, pod których adresem on został wystosowany, nie wyciągną naturalnie tego wniosku, bo przecież w ich interesie, w interesie agraryuszów, Koło prowadzi swą politykę i każe solidarność uważać za „przykazanie narodowe“. Poza tą sferą jednak takie głosy, jak w powyższym artykule, są jednym argumentem więcej do walki przeciw Kołu, do wprowadzenia polityki krajowej na inne tory.

Wybory po ś. p. Schuhmeierze w Wiedniu.

Od szeregu tygodni wrzała w Wiedniu energiczna praca agitacyjna w dzielnicy Leopoldstadt, z której posłował zamordowany później przez klerykała Kunschaka tow. Schuhmeier. Wszystkie partye wytężyły swe siły — chrześcijańsko-socyalni, liberali, socyaliści — widząc

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

10 (Ciąg dalszy).

— Hallo! — zawołał jego przyjaciel Finnegan, szynkarz — znów tu jesteś?

— Chciałem panu wytłómaczyć, dlaczego nie przyszedłem dziś rano — rzekł Emil. — Nie mogłem przyjść, bo mnie zamknęli w areszcie.

— No? — zdziwił się szynkarz, a śmiejąc się dodał — tak, tak, mokro było na dworze.

Emil nie wiedział, co odpowiedzieć.

— Przyjdę jutro rano — rzekł.

— Lepiej zrobiłbyś, gdybyś miasto opuścił, mój synu — radził mu szynkarz.

— Los mój się odmienił. Sędzia dał mi dolara.

— Hm. Dolar nie będzie trwał długo.

— Nie, ale mam widoki na robotę. Był tam jeden pan, profesor Stewart z gimnazyum.

— Doskonale! — rzekł Finnegan. — Znam tego pana. Karzeł z czarną brodą, nieprawdaż?

— Zdaje się — odpowiedział Emil nie bardzo pewnie.

— Widziałem jego portret w gazecie — mówił gospodarz. — Jest on jednym z reformistów, wtrąca się do wielu rzeczy.

— Może dlatego był w sądzie — rzekł Emil.

— Z pewnością! Jest profesorem socyologii. Myśli, że on najlepiej wszystko wie z polityki. Ale przy ostatnich wyborach nie puściliśmy go.

— Kto to jest: my?

— Organizacya. Demokraci, naturalnie. Ci reformiści są zawsze republikanami, lepszy element. Rozumie się pod tem bogaczy, którzy mają swych cichych pomocników. Ten profesor był przyjacielem starego Lockmana, a ten trząsł całem miastem. Ale przed trzema laty był tu strejk i za dużo ludzi wówczas ucierpiało. Dlatego też teraz nie prędko będą zaprowadzać nowe „reformy“.

— Rozumiem.

— Ostro występowali przeciw szynkom — mówił dalej gospodarz. — Ale gdyby republikanie doszli do władzy, to i tak mój szef do majątku by doszedł, możesz być tego pewnym. Ale profesorowi tego nie opowiadaj.

— Tego nie zrobię — odparł, choć nie wiele zrozumiał.

— Cóż teraz poczniesz?

— Jeszcze nie wiem. Najpierw muszę coś zjeść.

— No, przekonasz się jeszcze, że lepiej jest napić się najpierw szklankę piwa, a potem jeść.

— Nie — odparł Emil. — Wolę tego nie próbować.

— Nie, to nie.

— Jutro rano mnie pan znów zobaczy — rzekł Emil, opuszczając lokal.

VI.

Emil kupił sobie w piekarni bochenek chleba. Usiadł na ławie na ulicy i zjadł go. Był to najtańszy obiad, na jaki sobie mógł pozwolić, a co najważniejsze, najadł się do syta.

Potem szukał mieszkania na nocleg. Do hotelu pójść nie mógł; poszedł do dzielnicy robotniczej i badawczo obserwował domy. W bramie pewnego domu spostrzegł ubogo, ale czysto ubraną starszą kobietę o sympatycznej twarzy; przystanął.

— Przepraszam — zaczął — czy pani nie byłaby łaskawą powiedzieć mi, gdziebym tu mógł znaleźć pokój?

Kobieta przypatrzyła mu się.

— Na jak długo?

— Tego jeszcze nie wiem — odparł. — Na razie na jedną noc, a jak znajdę zajęcie, to może na dłużej.

— Zajęcie w Lockmanville?!

— Tak, przyrzeczono mi robotę.

— Nie wiele tam tego będzie — odezwała się kobieta. — Ja odnajmywałam zawsze dwie izby — mówiła dalej — ale kiedy zamknięto fabryki szkła, robotnicy się rozprószyli. Jeden winien mi jeszcze trzy dolary.

— Ja... ja nie mogę dużo płacić — rzekł Emil nieśmiało.

— Chodź do domu! — odpowiedziała kobieta.

W izbie Emil usiadł i opowiedział jej swoje przygody. I ona opowiedziała swą historyę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w tych wyborach nie drobny epizod lokalny, lecz niejako próbę sił partyjnych w Wiedniu. Towarzysze nasi, podnieceni klerykalnym mordem, pracowali z zapałem, aby okręgu nie oddać tej partyi, do której należał morderca tak lubianego, tak popularnego wśród wiedeńskich robotników Schuhmeiera.

Zwłaszcza w dniu wyborów zaroiło się w dzielnicy od agitatorów różnych partyi, które pościągały posiłki ze wszystkich dzielnic wiedeńskich. Mnóstwo automobilów pomagało agitatorom i przywoziło wyborców ku urnie. Posterunki policyjne wzmocniono. Praca kipiała...

Rezultat znany: chrześcijańsko-socyalny Mataja otrzymał 7761 głosów, tow. Eldersch 5934, liberał Blasel 2535. We wtorek ma odbyć się wybór ścisły między klerykałem a socyalistą, z dobrymi widokami dla tego ostatniego. Czesi, jak doniosły już telegramy, będą głosować na Elderscha. Znaczna część głosów liberalnych również przypadnie socyaliście. Przypomnijmy, że Schuhmeier został wybrany również przy wyborach ścisłych w sytuacyi analogicznej.

„Reichspost" czyli „Reichspest" (zaraza), jak nazywają ten obskurny dziennik klerykalny w Wiedniu, uważa jednak wynik wyborów głównych za „zwycięstwo" swojej partyi. Zupełnie bezpodstawnie. Przyjrzyjmy się bowiem cyfrom.

Chrześcijańsko socyalni otrzymali:

w roku 1907	7369	głosów
„ 1911	7366	„
obecnie 1913	7761	„

Innemi słowy, klerykali mają o 400 głosów więcej, niż przy wyborach poprzednich, gdy został wybrany Schuhmeier. Czy to „zwycięstwo"? Jeśli zważymy, że przy wyborach poprzednich wielu na stronę socyalistów pociągnęła osobistość socyalistycznego kandydata, Schuhmeiera. Jeśli zważymy, że klerykali niedawno w tej dzielnicy nabudowali domów mieszkalnych dla tramwajarzy, w których zamieszkało najmniej 400 wyborców, znajdujących się pod presyą klerykalną. Jeśli zważymy, że przy poprzednich wyborach klerykali nie byli solidarni i własny ich organ „Deutsches Volksblatt" zwalczał klerykalnego kandydata, a dziś klerykali solidarnie wytężyli wszystkie swe siły. Jeśli zważymy to wszystko, oraz inne podobne okoliczności, zrozumiemy, że nabytek 400 głosów jest niczem. Od roku 1907 liczba wyborców wzrosła o 3 tysiące, liczba zaś wyborców klerykalnych o 400. Gdzie więc „zwycięstwo".

Inaczej liberali:

1907	1564
1911	539
1913	2535

Dziwną na pierwszy rzut oka wydaje się ta ewolucya głosów liberalnych. Tłómaczy się jednak tem, że w r. 1911 liberali właściwie nie prowadzili żadnej walki wyborczej i odrazu w pierwszem głosowaniu oddali przeważnie głosy na Schuhmeiera. Obecnie znaleźli solidnego kandydata Blasela i agitowali z całych sił.

Teraz socyaliści:

1907	4848
1911	7574
1913	5934

Jak widzimy, obraz odwrotny w stosunku do tego, jaki przed chwilą widzieliśmy u liberałów. Widzimy raptowny skok w r. 1911, który tłómaczy się tem, że $^2/_3$ liberałów głosowało na socyalistę. W porównaniu z r. 1907 liczba głosów socyalistycznych wzrosła o 1100, klerykalnych o 400. Gdzież więc jest klerykalne „zwycięstwo"?

Jeszcze inaczej możemy kwestyę postawić. Od roku 1911 liczba głosów klerykalnych wzrosła o 392, zaś ich przeciwników o 356. Widzimy więc, że o żadnem „ponownem zdobyciu Wiednia" przez chrześcijańsko-socyalnych nawet mowy być nie może.

We wtorek rozstrzygnie się ostatecznie los okręgu. Miejmy nadzieję, że okręg, zdobyty przez Schuhmeiera dla socyalnej demokracyi, nie trafi ponownie do rąk partyi Kunschaka.

VII kongres centralnych związków zawodowych w Austryi.

Działalność c. k. urzędu statystyki pracy.

Referuje poseł Müller. Przedstawia działalność t. zw. „przybocznej rady pracy" (Arbeitsbeirat), która jest wcielona do c. k. urzędu statystyki pracy. Ta „rada" składa się z 48 członków, podzielonych na 4 kurye (robotnicy, przedsiębiorcy, uczeni, urzędnicy). W kuryi robotniczej większość (7) mają socyaliści. „Rada" przedsięwzięła była kilka ważnych prac. Obecnie jednak rząd coraz mniej się z nią liczy i jej opinie wrzuca wprost do kosza. Przytem rząd swe propozycye obecnie przedkłada do zaopiniowania obok wspomnianej rady także 2 innym radom: „industryalnej radzie", oraz „przybocznej radzie przemysłowej", gdzie reprezentantów robotniczych niema. „Szarfmachersy"-kapitaliści zdobywają coraz więcej wpływu, znaczenie zaś „rady" upada.

C. k. urząd statystyki pracy (obok „rady") opracowuje i wydaje, jak wiadomo, bardzo ważne dla każdego socyalnego polityka badania: o strejkach i lokautach, o pośrednictwie pracy, o umowach zbiorowych itd. Tymczasem obecnie kierownik urzędu Mataja oświadcza, że na te publikacye niema pieniędzy i że np. pismo „Soziale Rundschau" będzie wychodziło w zmniejszonych rozmiarach. Jest to oburzające, iż państwo, wydające masy pieniędzy na militaryzm, nie ma środków na publikacye o społecznej swojej budowie. (Oklaski).

Referent przedkłada rezolucyę, w której między innemi stwierdza, że obecnie „przyboczna rada" straciła prawie wszelkie znaczenie dla polityki socyalnej w ustawodawstwie i administracyi. Jeśli dalsze usiłowania reprezentantów robotniczych w radzie spełzną na niczem, w takim razie komisya zawodowa ma tych reprezentantów odwołać. Kongres protestuje przeciwko zmniejszeniu wydatków na ważne prace statystyczne z zakresu warunków pracy. Protestuje energicznie przeciw temu, iż obecnie nieraz przewleka się załatwienie przedłożeń socyalno-politycznych w parlamencie w ten sposób, że takowe dla zaopiniowania odsyła się do „przybocznej rady pracy" lub innych rad.

W. Adler w obszernem przemówieniu przedstawia pewne korzyści, jakie mogłoby mieć omawianie w „radzie" przedłożeń socyalno-politycznych przez reprezentantów robotników i pracodawców. „Rada" wyszukiwała była średnią linię, po której mogłaby się poruszać bieżąca praktyka ustawodawcza. Obecnie jednak „rada" staje się raczej przeszkodą. I gdy np. w komisyi socyalno-politycznej powstaje pewien projekt (chociażby rządowy), reprezentanci klerykałów i przedsiębiorców nawet nie zadają sobie pracy zbadać projekt, lecz poprostu odsyłają go do zbadania w „radzie".

Rezolucyę uchwalono.

Następuje punkt:

chałupnictwo.

Referuje poseł Smitka. Przedstawia opłakany stan chałupnictwa w Austryi, które prowadzi do najgorszych form wyzysku, między innemi pracy dzieci. W szeregu krajów już przystąpiono oddawna do ustawowej ochrony chałupnictwa — do ustanowienia płac minimalnych itd. Pierwsze płace minimalne ustanowiono w Australii; pierwszy urząd dla płac minimalnych powstał tam w 1897 roku. W październiku 1897 r. ustanowiono pierwszą minimalną płacę dla robotnic-krawczyń: 4 korony za 10 godzinny dzień roboczy. Stopniowo chałupnictwo tam znikło.

Omówiwszy reformy w Niemczech, we Francyi i w Anglii, referent wskazuje, że w Austryi po raz pierwszy socyaliści w r. 1898 w przybocznej radzie pracy postawili wniosek o zbadanie stosunków w chałupnictwie. W r. 1901 zażądaliśmy ustanowienia komisyi z robotników i przedsiębiorców dla określenia płac minimalnych; żądaliśmy także rejestrowania chałupników, sanitarnych przepisów itd. Wychodziliśmy w swych propozycyach z założenia, że chałupnictwo zanikie wówczas, gdy praca w przedsiębiorstwach zamkniętych stanie się tańszą od pracy chałupniczej. Wkońcu rząd zdecydował się na opracowanie projektu, dotyczącego pracy chałupniczej. Referent szczegółowo omawia projekt rządowy i kończy wezwaniem, aby partya i związki zmusiły rząd do najrychlejszego wniesienia projektu do parlamentu. (Oklaski).

Referent przedkłada obszerną rezolucyę, w której żąda organizowania chałupników i wniesienia projektu ustawy ochronnej w parlamencie. Rezolucya formułuje takie punkta, które ma zawierać taka ustawa, a więc między innemi: ustanowienie płac minimalnych i parytatywnych komisyj z przedsiębiorców i robotników dla określenia takowych; zakaz pracy dzieci; zaprowadzenie specyalnych inspektorów z pośród robotników; prowadzenie przez przedsiębiorcę ścisłego spisu wszystkich zatrudnionych chałupników; rozciągnięcie ubezpieczenia na wypadek choroby i od nieszczęśliwych wypadków także na chałupników; surowe kary za nieprzestrzeganie przez przedsiębiorców ustanowionych przepisów itd.

Wywiązuje się obszerna dyskusya, w której zabierają głos: poseł Reumann, Suchanek i inni.

Rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

Nieprzyzwoity gość na Śląsku.

Frysztat, 8 października.

Półtorej setki dedektywów, cztery setki żandarmów z najeżonemi bagnetami, rostawionych w szpalerze od granicy pruskiej w Gołkowicach do zamku na Solcy w Karwinie, zapowiadało dnia 14 września przyjazd cesarza Wilhelma II. na Śląsk austryacki. Tak sobie pod opieką szpiclów i żandarmów przybywał do naszego kraju na polowanie do hr. Larischa „Instrument des Herrn", potomek Krzyżaków. Ludność Śląska zachowała się wobec Wilhelma zupełnie obojętnie. Tylko znana ze swego komedyanctwa wobec gości hr. Larischa Rada miasta Frysztatu, a raczej burmistrz Hoffmann, nie mieli nic innego do roboty, jak wysyłać policyantów do obywateli z poleceniami, żeby dekorowali swe domy. Kto się wymawiał, że nie ma flagi, temu ją kupiono za pieniądze gminne w sklepie burmistrza. Na ruderze c. k. sądu we Frysztacie powiewały również dwie flagi o kolorach pruskich. Jedna jednak spłonęła przed południem.

I jechał sobie gość pruski w towarzystwie prezydenta kraju wśród szpaleru dedektywów i żandarmów, który tworzyli „publiczność" i wołali „hoch". Wszędzie obojętność i chłód ludności polskiej był widoczny wobec pruskiego gościa. Tylko we Frysztacie, ponieważ w tym dniu odbywał się odpust, udało się burmistrzowi utworzyć jako taki szpaler, będący bardziej szpalerem gapiów, którzy z ciekawości poszli oglądać ów humbug. Burmistrz Hoffmann biegał zziajany, zapraszając do wołania „hoch". Kiedy się Wilhelm zjawił ze swą świtą, wydało około 30 gardzieli słaby okrzyk na cześć cesarza, reszta została obojętną. Następnie odbyły się bankiety w zamku na Solcy, których koszta idą pono w setkę tysięcy koron.

Tak się hr. Larisch przygotowuje do objęcia ambasady przy dworze berlińskim. Prusofilski hrabia, którego robotnicy gromadzą te bogactwa w pocie czoła, a szyby masowo trupami ścielą, niema dla nich pieniędzy na zapłatę dla należytego wyżywienia, a błyszczy przed dworem berlińskim.

Następnego dnia udał się cesarz Wilhelm na polowanie do remizy w Gnojnicy, gdzie mu wypuszczano ptactwo umyślnie sprowadzone. Dedektywi pełnili razem z agentami służbę naganiaczy zwierzyny, pędząc ją o kilka kroków przed Wilhelmem.

Następnie polowano w Łąkach w asystencyi dedektywów na kaczki.

We wtorek odjeżdżał tą samą drogą do Opawy. Znów szpaler dedektywów i żandarmów. We Frysztacie, że był to dzień targowy, rynek wyglądał zapełniony. Znany ze swych polonofobskich zapędów inspektor szkół niemieckich Parzyk wyciągnął dzieci z kościoła i utworzono z nich szpaler dla Wilhelma.

Cesarz Wilhelm patrzał z tryumfem na czołobitne garstki wszechniemieckich i ślązakowskich komedyantów. Patrzał na nasz kraj, jak na ziemię swego wasala. Patrzał z góry na ten kraj, który uprawia politykę na komendę z Berlina, rujnując

się przytem finansowo i ekonomicznie. Patrzał na ten kraj, gdzie agitatorzy wszechniemieccy przejęci są ideą zlania się pod jednem berłem Hohenzollerów.

Wie lud polski na Śląsku, że cesarz Wilhelm jest wcieleniem pruskiej polityki gwałtów i teroru. Wie, że cesarz Wilhelm jest wyrazem owej barbarzyńskiej polityki pruskiej, która naród polski pod zaborem pruskim skazuje na zagładę, przez wyrywanie mu języka ojczystego i rabowanie mu ziemi, którą jego przodkowie od wieków krwią i potem użyźniali. Cesarz Wilhelm jest wcieleniem tej polityki pruskiej, której się każdy Niemiec, z wyjątkiem tylko pruskiego junkra, wstydzi. Jest on wcieleniem tej polityki pruskiej, którą poseł tow. Strobl w parlamencie niemieckim, podczas debaty nad wywłaszczeniem, scharakteryzował następującemi słowy: „Dziś się wstydzić trzeba, że się jest Niemcem".

O całym tym humbugu prusko larischowskim nie wartałoby nawet wspominać, gdyby nie to, że cesarz Wilhelm przybył do naszego kraju, jako człowiek zupełnie prywatny, na polowanie. Tymczasem znany z gadatliwości cesarz nie potrafił zachować najprymitywniejszych form przyzwoitości. Podróżował on w towarzystwie c. k. prezydenta kraju, gościł u marszałka krajowego; tymczasem wdał się w rozmowę z burmistrzem Karwiny p. Stańkiem. Pierwszą rzeczą obcego gościa było zapytanie, „czy dużo w Karwinie socyalistów". Kiedy zaś ten, nie chcąc kłamać, nie mógł prawdy zaprzeczyć, wprowadził go w niezadowolenie. Następnie pytał o narodowość mieszkańców. Staniek oświadczył mu, że Karwinę zamieszkują Niemcy, Polacy i Czesi. Na to się Wilhelm odezwał: „Die Polen haben Sie auch? Da müssen Sie ja recht tüchtig dreinhauen".

Jest to skandal, że obcy monarcha miesza się w wewnętrzne sprawy polityczne obcego państwa. Podróżując z dygnitarzami „zaprzyjaźnionego" państwa, nakazuje gnębić obywateli, którym na mocy ustaw zasadniczych przysługuje prawo pod względem narodowym się rozwijać. Gdyby obcy poddany, zwykły śmiertelnik, poszedł do burmistrza i szczuł go w sprawach politycznych, mianoby prawo odstawić go do granicy. Dlatego też austryaccy i pruscy towarzysze Wilhelma znaleźli się w niemałym kłopocie, jakimby sposobem ten skandal zostawić w tajemnicy i postanowili zachować ściśle milczenie. Jednak dużo rozprawiano o gościnie Wilhelma, aż nareszcie się inni panowie wygadali. Wkońcu „Dziennik cieszyński" opublikował tę sprawę i skandal stał się głośnym. Powtarza go obecnie prasa polska i domaga się zadosyćuczynienia. Dotarła nareszcie i do dzienników berlińskich, a „Berliner Tageblatt" powątpiewa, czy może być prawdą, żeby cesarz Wilhelm coś podobnego wyrzekł. Urzędowe gazety pruskie zaprzeczyły, jakoby cesarz powyższych słów użył, ale żadne zaprzeczenia nie pomogą wobec faktu, znanego i głośnego na całym Śląsku. Kto zresztą zna Wilhelma, nie wątpi, że mógł on tych słów użyć. Jeżeli Wilhelm takie rzeczy gada wobec dyplomatów, że aż parlament musi mu to wytykać, to i wobec burmistrza Karwiny mógł puścić wodze swemu językowi.

Niepokoje bałkańskie.

Mimo zapewnienia rządu tureckiego dane ambasadorom, że Turcya nie zamierza wciągać kwestyi wysp Egejskich do rokowań grecko-tureckich, panuje wielkie zaniepokojenie, ponieważ rządy spoczywają właściwie w armii, a głównie w rękach Enver beja, od którego wszystko zależy. Zdaje się, że młodoturcy chcą wojny z Grecyą, ale ze względu na nieodpowiednią porę roku, chcieliby ją odroczyć do wiosny i w tym celu będą przez całą zimę udawać, że prowadzą układy.

Na zbrojenia Turcyi odpowiada Grecya również zbrojeniami. Król Konstanty, jak doniosły telegramy, wyjechał do Salonik, gdzie robią przygotowania do ponownego urządzenia głównej komendy armii w Kawalli. Turcya ze swej strony gromadzi w Tracyi coraz więcej wojska, zebrawszy dotąd podobno 400.000 ludzi. Zarządzona demobilizacya w Adryanopolu została cofniętą, względnie rząd dał generalissimusowi Izzetowi paszy pełnomocnictwo do zarządzenia demobilizacyi, kiedy uzna za stosowne.

Walki serbsko-albańskie trwają ciągle i są bardzo krwawe. Jak dzienniki belgradzkie donoszą, wojska serbskie osaczyły 25 000 Albańczyków koło miejscowości Rabusznic. Przyszło do krwawej walki, w której 3000 Albańczyków zginęło, reszta uciekła na terytoryum albańskie.

Telegramy z 10 października.

Klęski Albańczyków.

Belgrad. Walki koło Diakowicy skończyły się klęską Albańczyków. Około 6000 Albańczyków napadło serbskie stanowiska, jednak zostali odparci i cofnęli się wskutek silnego ognia mitraliez i dział. Albańczycy otoczeni są teraz ze wszystkich stron tak, iż odcięto im odwrót. Powstanie należy uważać za ukończone.

Belgrad. Rząd serbski zamierza w obawie komplikacyi ze strony Albanii lub Bułgaryi zaprowadzić stałą straż wojskową na granicach.

Cetynia. Tutejsze szpitale otrzymały polecenie przygotowania się do przyjęcia rannych.

Mobilizacya w Serbii.

Belgrad. Ogólną sytuacyę oceniają tu bardzo krytycznie. W wielkim pośpiechu odbywa się mobilizacya na wszelki wypadek.

Belgrad. Rząd zamierza powołać rekrutów w nowo zdobytych terytoryach, a to od 20 do 26 roku życia. Kontyngent wynosi około 60.000 ludzi. W skupsztynie wniesiono przedłożenie ustawy, wedle której rodzinom padłych w walce żołnierzy oddane zostaną bezpłatnie grunta.

Powody powstania albańskiego.

Petersburg. „Nowoje Wremia" donosi, że szef rządu prowizorycznego albańskiego Izmail Kemal bej wystosował do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych telegram, w którym donosi, że granice Albanii, wyznaczone na londyńskiej konferencyi ambasadorów, nie mogły zadowolić rządu albańskiego i były powodem zbrojnego powstania. Izmail Kemal wyraża nadzieję, że rząd rosyjski w imię sprawiedliwości poprze rząd albański w usiłowaniach do osiągnięcia lepszych granic.

Tracya przeciw Bułgaryi.

Konstantynopol. Prowizoryczny rząd Tracyi zachodniej uchwalił na wzór Adryanopola wysłać deputacyę do gabinetów europejskich, aby uzyskać uznanie autonomii w Tracyi zachodniej.

Z DNIA.

Policya przeciw kamienicznikom i gminie...

W prasie burżuazyjnej mogliśmy w ostatnich dniach wyczytać wzmianki o kiepskiem oświetlaniu domów wewnątrz, o norach, zamieszkałych przez dozorców i o regulaminie dla nich, dotychczas nieistniejącym z powodu opieszałości gminy.

Skądże to? Od kiedy ta prasa, która tak skrzętnie notuje każdy fakt, mogący w złem świetle przedstawić dozorców, stała się tak czuła na niedolę stróżów, a bezwzględnie potępiająca chciwość kamieniczników i opieszałość gminy w uregulowaniu sprawy regulaminu dla dozorców?

Zdradzimy tajemnicę, odchyliwszy rąbek zasłony i powiemy, od kiedy. Otóż od dnia, w którym dyrektor policyi Flatau i nadkomisarz Krupiński prosili ją o to bardzo wymownie. Omawiając mord w księgarni Gebethnera, obaj ci panowie słusznie wspomnieli o tem, że w obecnych stosunkach kamienicznych bezpieczeństwo lokatorów, ich życie i mienie, jest wydane na łup zbrodniarzom. Wspomnieli o „norach" (dosłownie!), zamieszkiwanych przez dozorców, z których zupełnie nie widać tego, co się dzieje w kamienicy; wspomnieli o płacach dozorców, zmuszających ich do szukania zarobku poza domem; wspomnieli, że dozór kamienicy zdany jest na łaskę opatrzności, która, jak wiadomo, nie zawsze spełnia swe zadanie. I umotywowali oni swój apel do prasy wskazaniem szczegółów, odnoszących się do mordu w księgarni Gebethnera. Źle oświetlona sień, źle oświetlone schody i ganki w oficynach pozwoliły mordercom na trzykrotne swobodne badanie wieczorem terenu, na obserwowanie z ganku Świszczowskiego podczas pracy, a wkońcu ułatwiły im mord. Prosząc o poruszenie tej kwestyi, rzekli, że należy przypomnieć gminie kwestyę regulaminu dla dozorców, że należy raz ją już załatwić ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

I w ślad za tem pojawiły się w prasie rzewno-alarmujące wzmianki o wyzysku dozorców przez kamieniczników, o niewypełnianiu obowiązków przez panów właścicieli wobec lokatorów.

To, co mówili pp. Flatau i Krupiński, a co za nimi powtarzają dzienniki, poruszaliśmy dawno. Dziś tylko możemy mieć satysfakcyę z tego powodu.

Nasuwa się wkońcu jedna uwaga, ta mianowicie, że gminie załatwianie swych obowiązków musi przypominać — policya!...

Wymowny szczegół!

Przegląd społeczny.

Baczność kolejarze! Staraniem stowarzyszenia emerytów i rencistów kolei państwowych dla Galicyi i Bukowiny odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godzinie 11 przed południem w obecności posłów do Rady państwa, w sali ratuszowej w Czerniowcach ogólny wiec kolejarzy z następującym porządkiem dziennym: 1) ubezpieczenie kolejarzy w świetle projektu ustawy o powszechnem ubezpieczeniu społecznem; 2) wnioski i interpelacye. Ze względu na ważność sprawy, obchodzącej setki tysięcy kolejarzy i ich rodziny, upraszamy o masowe uczestnictwo w wiecu.

KRONIKA.

Czwartek 9 października.

Nowiny krakowskie.

Echa zbrodni w Rynku. Śledztwo początkowe już ukończone. Zbrodniarze, w liczbie 5, znajdują się w sądzie i tam sprawę prowadzi sędzia śledczy. Jest możliwe, iż mordercy z końcem listopada lub w początkach grudnia staną przed przysięgłymi. Godula oskarżony będzie o zbrodnię zatajenia. Śledztwo dotychczasowe bowiem nie wykazało jego bezpośredniego udziału w zamordowaniu Świszczowskiego, utrwaliło jednak pierwotne domysły, iż on informował Łyżwińskiego o stosunkach w księgarni. Stwierdzono, że Godula niejednokrotnie konferował z Łyżwińskim nad dokonaniem zbrodni w Rynku. W sierpniu jednak między przyjaciółmi wywiązała się sprzeczka, wpływając następnie na ochłodzenie się ich przyjaźni. W miejsce Goduli znaleziono Kobrzyńskiego.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej, omówiwszy nieodpowiednie pomieszczenie aresztów miejskich, zakładów brata Alberta i Domu kalek i nieuleczalnych, mieszczącego się w ogrodzie miejskim przy ulicy Lubicz, wezwała magistrat, aby przygotował projekty i przedłożył odpowiednie wnioski, celem odpowiedniego pomieszczenia tych zakładów. W interesie lepszego bezpieczeństwa publicznego poleciła sekcya magistratowi przeprowadzić rewizyę oświetlenia sieni, podworców, klatek schodowych itp. i wydać właściwe przepisy. Dalej obradowała sekcya nad wnioskami w sprawie usytuowania i ustalenia wielkości placu zajazdowego przed przyszłym dworcem osobowym. Za podstawę obrad wzięto wyniki konferencyi, odbytej z przedstawicielami ministerstwa i kolei północnej. Według projektu, na który na wspomnianej konferencyi się zgodzono, przyszły plac przed dworcem osobowym będzie miał około 220 m. długości, a około 55 m. szerokości bez przylegających ulic i dróg.

Rozprawy o szpiegostwo. Prokuratorya wygotowała akt oskarżenia przeciw Eugeniuszowi Gajewskiemu i Adamowi Ożądale, byłym uczniom szkoły przemysłowej, oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Rozprawa odbędzie się w przyszłym tygo-

dniu. Następnie wygotowany będzie akt oskarżenia przeciw Wacławowi Rowińskiemu i Adolfowi Tiefenbrannerowi. Rozprawy odbędą się z końcem bieżącego miesiąca.

Związek stow. rob. Na dochód biblioteki Związku stow. rob. odbędzie się 8 listopada b. r. w salach Związku wieczór kabaretowy, połączony z zabawą taneczną. Bliższe szczegóły będą wkrótce ogłoszone.

Na drugim poranku muzycznym Uniwersytetu Ludowego, poświęconym twórczości Roberta Schumanna, prof. dr J. Reiss wypowie wykład o Schumannie; p. Wanda Hendrichówna odśpiewa pieśni Schumanna; prof. Adam Ludwig odśpiewa balladę: Die beiden Grenadiere i Der Spielmann; p. Stefania Biskupska odegra na fortepianie: Etudes symphoniques, Karnawał, Warum? Scherzo, Nachtstück.

Poranek odbędzie się 12 b. m. w sali kinoteatru „Uciechy" przy ul. Starowiślnej. Początek o godzinie 11. Bilety w cenie 80 hal. (dla członków 50 hal.) do nabycia wcześniej w Czytelni Uniw. Ludowego.

Odczyt. W niedzielę 12 b. m. odbędzie się w sali bibliotecznej Związku stow. rob., staraniem Uniwersytetu Ludowego, VI odczyt cyklowy p. H. Radlińskiej p. t. „Jak uczyć się historyi" (ciąg dalszy). Wstęp wolny.

Wiec urzędników i funkcyonaryuszów państwowych odbędzie się w niedzielę 12 b. m. o godz. 5 po południu w sali Resursy urzędniczej (ulica św. Jana 6, hotel Saski), z następującym porządkiem obrad: 1) Zagajenie i wybór prezydyum wiecu, 2) Referat o pragmatyce służbowej, 3) Sprawa oświadczenia się przewodniczących poszczególnych stowarzyszeń urzędniczych co do przystąpienia do ogólnej koalicyi, 4) Wnioski biorących udział w wiecu.

Obchód ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. Prezydyum sekcyi obchodowej komitetu ku czci ks. Poniatowskiego zwraca się do instytucyj, cechów, towarzystw i zakładów, któreby chciały wziąć udział w pochodzie na Wawel w dniu 19 b. m., o zgłoszenie swego udziału, a to celem ułożenia listy uczestników pochodu. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje prezydyum sekcyi obchodowej do 13 b. m. włącznie (ulica Floryańska 1, I p. — w lokalu „Straży polskiej"). Urządzeniem banderyi zajmuje się z ramienia komitetu p. Bogacki z Balic.

Wycieczkę do ogrodu botanicznego organizuje Uniwersytet Ludowy dla robotników w niedzielę 12 b. m. Udział wolny dla wszystkich. Punkt zborny w Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.) o godz. 9·30 rano. Oprowadzać będzie p. M. Ramułt.

Polecamy uwadze naszych robotników tę wycieczkę. Niejeden nie widział jeszcze ani szklarń z roślinami z krajów gorących, ani ciekawych ugrupowań roślin według pochodzenia (tatrzańskie itd.), lub według użytku i własności (lekarskie, trujące, włókniste itd.).

Wystawa przeciwalkoholowa. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę 12 b. m., o godz. 6 wieczorem w sali przy ulicy Gołębiej 14. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Biuro wystawy otwarte codziennie od godz. 12—1 i od 5—6 wieczorem przy ulicy Gołębiej 14.

Śmiertelna bójka rekrutów. Policya podgórska otrzymała wiadomość o krwawej bójce między rekrutami, zakończonej śmiercią jednego z nich. — Onegdaj mianowicie znaleziono koło Świątnik zwłoki młodego człowieka z dużą śmiertelną raną na głowie, zadaną prawdopodobnie kołem. Mężczyzna ten, jako rekrut, zmierzał do wojska wraz z innymi. W drodze wywiązała się między rekrutami bójka, a epilogiem jej była śmierć jednego z rekrutów. Nazwisko ofiary, jakoteż i sprawcy czy sprawców zabójstwa są nieznane.

Złodzieje u prokuratora. Prokuratorowi drowi Langowi, prowadzącemu śledztwo w sprawie zamordowania Świszczowskiego, skradziono onegdaj z mieszkania dwie cukiernice srebrne.

Pańskie nie przepadnie... Donieśliśmy wczoraj o włamaniu do mieszkania hr. Morsztyna, w którem skradziono różne przedmioty, wartości kilku tysięcy koron. Atoli pańskie nie przepadnie... Aresztowano bowiem wczoraj sprawców włamania w Ostrawskiej Morawie i odebrano od nich prawie cały łup. Włamywaczami, którzy dokonali zbrodni, są: 20-letni Stanisław Pawłowicz i 19-letni Stanisław Wardzała.

Napad rabunkowy. Aresztowano wczoraj 22-letniego Jana Ciężkiego za napad rabunkowy z trzema przyjaciółmi na robotnika Jana Słomaka. Napadniętego pobito i zrabowano mu zegarek srebrny oraz 24 K.

Żona szuka męża. P. Rozalia Skakulska z Nowej Wsi zwróciła się dziś do policyi z prośbą o odszukanie męża, Karola, który jeszcze dnia 8 b. m. wydalił się z domu i dotychczas nie wrócił.

Kradzież. Z magazynu mód p. Safir przy ulicy Floryańskiej skradziono ubiegłej nocy 20 piór strusich i 12 rajerów, wartości kilkaset koron.

Z sali sądowej. Druga rozprawa o zgwałcenie, jaką przeprowadzono wczoraj, zakończyła się wyrokiem uwalniającym. Podsądnego Wojkowskiego natychmiast wypuszczono.

Przed przysięgłymi stają dziś: Władysław Rybak, liczący 27 lat, wyrobnik z Krakowa, i 15-letni Józef Miaskowski, obwinieni o zbrodnię kradzieży, której dokonali w lipcu b. r. na szkodę profesora Akademii sztuk pięknych, p. Józefa Unierzyńskiego. Skradli tam wówczas 2000 franków 1000 K gotówką. Podsądni wypierają się czynu. Ogólne zaciekawienie i poruszenie wywołuje ten młody, 15 letni Miaskowski. Interesuje się nim i trybunał i przysięgli. Jako klasyczny świadek, zeznawał kilkuletni chłopiec, może 10 letni, który stał na straży podczas kradzieży i dostał za to 2 K.

Wyrok zapadnie po południu.

Zbiegowie. Przybyli do Krakowa, który jeszcze nie leży na końcu świata. Oni zaś — to jest pan Franciszek Augustyn, liczący lat 12, i pan Maryan Stelmach, mający 10 wiosenek — zamierzali się udać na koniec świata, by jak najdalej być od taty i mamy, od złego nauczyciela, który panu Augustynowi dał złą notę, od wszystkich mieszkańców Padwi, w której mieszkali. A środki na to mieli. Pan Augustyn bowiem, otrzymawszy „dwójkę", wziął mamie, bez jej wiedzy, 160 koron i nią to oraz swoim fantastycznym planem wyjazdu w nieznane krainy ściągnął i do ucieczki skłonił pana Stelmacha. Przytrzymano ich wczoraj na plantacyach — głodnych, zmarzniętych, stroskanych. Młodzi podróżnicy odbędą powrotną podróż do Padwi.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godz. 7 wieczorem: K. Srokowski: „Nowe ukształtowanie na Bałkanie".

W sobotę o godz. 7 wieczorem: dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój gospodarczy".

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Piękna żonka".
Sobota: „Po szarym dniu słońce".
Niedziela po południu: „Ksiądz Marek".
Niedziela wieczór: „Po szarym dniu słońce".

Nowiny lwowskie.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Małeckiego. Na dziedzińcu „Ossolineum" i na ulicy Ossolińskich zgromadzone były tłumy, które także stały wzdłuż ul. Kopernika, na placu Maryackim i wzdłuż ulic, któremi kondukt przechodził. Po wyniesieniu zwłok chór połączonych towarzystw śpiewackich odśpiewał „Beati mortui", poczem nastąpiły przemówienia. Pierwszy przemówił ks. Andrzej Lubomirski imieniem zakładu Ossolińskich. Następnie rektor wszechnicy lwowskiej dr Starzyński, po nim prof. Kallenbach imieniem Akademii umiejętności, następnie imieniem Wszechnicy Jagiellońskiej prof. dr Kostanecki, imieniem wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego prof. Bruchnalski, imieniem Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu prof. dr Jan Kasprowicz. Po godzinie 4 ruszył kondukt żałobny. Rydwan ze zwłokami, zaprzężony w trzy pary koni, poprzedzał wóz z wieńcami. Kondukt przeszedł ulicą Kopernika i zatrzymał się pod kolumną Mickiewicza. Tu przemówił imieniem miasta wiceprezydent Rutowski. Na ulicach, któremi pochód przechodził, płonęły latarnie, kirem osłonięte. Po Rutowskim pod pomnikiem Mickiewicza przemówił reprezentant młodzieży akademickiej, akademik Zagórski. Potem pochód pogrzebowy ruszył na cmentarz łyczakowski, gdzie zwłoki pochowano w grobowcu rodzinnym, obok żony.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza. W niedzielę 12 b. m. odbędzie się wycieczka dla dzieci od 8 lat na wystawę 1863 r. Punkta zborne: stow. kolejarzy (Grodecka 99), stow. „Zgoda" (Piesza 2), stow. „Praca" (Szopena 7), stow. murarzy (Cłowa 6), stow. drukarzy „Ognisko" (Piekarska 18), stow. krawców (Pańska 12) i stow. kaflarzy (Zielona 4), o godzinie 9·30 rano. Wstęp 10 h. W razie niepogody wycieczka nie odbędzie się.

Napad na pociąg pod Sichowem. Prokuratorya zastanowiła śledztwo przeciw palaczowi Jarosławskiemu, podejrzanemu o udział w tym napadzie. Wypuszczono go z więzienia.

Z więzienia na Kulparków. Wczoraj zastanowiono śledztwo przeciw Annie Fuchsównej, która przyjmowała posadę bony i popełniała kradzieże. Psychiatrzy orzekli, że Fuchsówna popełniała kradzież z głupoty umysłowej i z obłędu, w stanie niepoczytalnym i że będzie popełniać takie czyny w dalszem swojem życiu, jej choroba umysłowa jest bowiem nieuleczalna. Komisaryat odwiózł Fuchsównę na Kulparków.

Ucieczka gimnazyalisty. Wczoraj doniósł policyi diak Demeter Jakubowicz, że syn jego 14-letni Miron uciekł z domu jeszcze przed trzema tygodniami. Miron jest uczniem gimnazyalnym.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po południu: „Zemsta".
Sobota wieczór: „Faust".
Niedziela po południu: „Miliarderzy".
Niedziela wieczór: „Robert dyabeł".

Z kraju.

Jak odbywają się lustracye Kółek rolniczych, o tem świadczy następujący charakterystyczny fakt: Kółko rolnicze w Gorzowie (pow. Chrzanów) prowadził przez jakiś czas Mikołaj Waliczek. Ponieważ brakło kapitału obrotowego, dokładał swoje własne fundusze. Po ustąpieniu z Kółka obliczył, że dołożył własnych pieniędzy 1700 K. Nie mogąc dobrowolnie uzyskać zapłaty, zaskarżył Kółko przez adwokata dra Zelta do sądu krajowego w Krakowie. Jakież było jego zdziwienie, gdy skarżone Kółko zamiast uznać jego pretensyę w odpowiedzi na skargę oświadczyło, że wedle obliczeń lustratora Dzierży nietylko Kółko mu nic nie winno, lecz on właśnie, opuszczając Kółko, pozostawił deficyt 1916 K 34 h. Nietrudno sobie wyobrazić rozpacz Waliczka, któremu za pracę i kapitał, łożone na Kółko, groziła ruina majątkowa, a może nawet proces karny za defraudacyę. Lustrator obstawał przy swojem, powołując się na swoją długoletnią praktykę. Wskutek starań obrońcy Waliczka zajął się sprawą prywatny rachmistrz, który po żmudnej pracy wykrył, że pan lustrator popełnił grube błędy w dodawaniu, a mianowicie w kilku kolumnach dochodów i rozchodów omylił się na niekorzyść Waliczka. Lustrator, skonfrontowany z owym buchalterem, musiał błąd swój uznać i podpisać odnośną deklaracyę. Ponieważ jednak inni wierzyciele w międzyczasie zajęli prawie cały majątek Kółka, zachodzi obawa, że Waliczek wskutek „omyłki" lustratora straci swoją pretensyę.

Z zaboru rosyjskiego.

Dziennik robotniczy w Królestwie? Ukazał się Nr 1 „Nowego Słowa", wydany jako numer okazowy i poświęcony sprawom robotniczym, traktowanym z robotniczego punktu widzenia. Redakcya wzywa robotników do poparcia nowego pisma i zapowiada ewentualne przekształcenie pisma na dziennik robotniczy.

W tym samym okazowym numerze znajdujemy „list otwarty" warszawskiego posła Jagiełły, również poświęcony kwestyi założenia dziennika. Charakteryzując usiłowania burżuazyi zachodnio-europejskiej w celu zatrucia robotnika obcą mu ideologią, pisze Jagiełło:

„Stokroć silniej, aniżeli na zachodzie Europy

gdzie burżuazya wyrzekła się już nadziei opanowania klasowego ruchu robotniczego, dzieje się to wszystko u nas. Bo nigdzie też klasy posiadające nie są tak politycznie spodlałe, nigdzie nie muszą tak ukrywać swych pokątnych szacherek w parlamentach i przedpokojach dygnitarskich, jak w Polsce. Prawie główny cel istnienia „Dwugroszówki", „Narodu", „Kuryera Zagłębia", „Polska-Katolika", „Iskry" i tylu innych pism endeckich i klerykalnych zawiera się w ukrywaniu lub przeinaczaniu występnych intryg z najbardziej wstecznymi i wrogimi Polsce żywiołami, z którymi farbowani „patryoci" wykuwają do spółki prawa, wymierzone przeciw ludowi."

Pozostaje jednak otwartą kwestya, czy warunki polityczno-policyjne pozwolą na założenie robotniczego dziennika. Przypomnijmy sobie, wśród jakich niezwykłych trudności przychodzi walczyć dziennikom robotniczym rosyjskim w Petersburgu, gdzie warunki są łatwiejsze bez porównania.

Ze świata.

Psy przemytnicze, a psy strażnicze. Dzienniki warszawskie piszą: Oprócz straży pogranicznej, pełniącej ogólny dozór nad granicą, istnieje jeszcze specyalna tak zwana „straż karczmarska", do której obowiązków należy czuwanie, aby nie przenoszono przez granicę spirytusu. W ostatnich czasach przemytnicy, celem uniknięcia zwiększającego się ryzyka, używają do przenoszenia kontrabandy psów. Obciążone pęcherzami psy przemykają się nocą koło posterunków, przynosząc powierzone sobie ciężary w określone miejsce.

Wobec tego, że ujęcie psich przemytników jest zadaniem niezwykle trudnem, strażnicy poczęli ostatnio tresować specyalne psy, które tropią na granicy psy, należące do przemytników.

Ostatnio władze celne wystąpiły z podaniem o wyznaczenie specyalnych funduszów na utrzymanie psów.

Niefortunny manewr lotniczy. Z Nowego Jorku donoszą: W pobliżu miejscowości Bath usiłował lotnik Baetchei wykonać produkcye podobne, jak lotnik Pegaud. W chwili przewrócenia w powietrzu aparatu lotnik wypadł i spadłszy między widzów, zabił na miejscu jedną damę, sam zaś odniósł znaczne obrażenia. Dwie panie i pewien oficer marynarki odnieśli ciężkie kontuzye. Aparat uległ zniszczeniu.

Wielki światowy cyrk K. Kludsky, który przez 6 tygodni gościł we Lwowie, rozpoczyna w sobotę 11 października w Krakowie w budynku cyrkowym naprzeciw Parku Krakowskiego wielkie cyrkowe przedstawienia z wielkim zespołem artystów i przeszło 300 zwierzętami z wszystkich części świata.

Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Polscy socyaliści u hr. Stürgkha.

Wiedeń, 10 października.

Memorandum wydrukowane wczoraj wręczyła hr. Stürgkhowi deputacya Klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych, złożona z posłów: Daszyńskiego, Diamanda, Regera, Marka, Klemensiewicza i Bobrowskiego. W odpowiedzi prezydenta ministrów zanotować należy przyznanie jego, że tegoroczna katastrofa jest nadzwyczajnie wielką i wymaga też na wielką skalę akcyi ratunkowej. Przyznał dalej hr. Stürgkh, że roboty przygotowawcze, celem podjęcia budowli publicznych, wymagają zaangażowania także prywatnych techników. — Zapowiedział wniesienie projektu rządowego ustawy emigracyjnej w pierwszych dniach sesyi jesiennej. Sumy żądane przez polski Klub socyalno-demokratyczny są jego zdaniem bardzo wysokie w stosunku do możności państwa, na co deputacya zrobiła uwagę, że nowe kredyty wojskowe będą bez porównania wyższe!...

Hr. Stürgkh przyrzekł pozostawać w kontakcie z polskimi posłami socyalno-demokratycznymi w ciągu całej akcyi ratunkowej i wziąć pod baczną rozwagę żądania wyrażone w memoryale.

Urlop ministra Zaleskiego.

Wiedeń, 10 października.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Urzędowa „Wiener Ztg" ogłasza pisma odręczne cesarza do hr. Stürgkha i ministra skarbu Zaleskiego, którymi cesarz udziela p. Zaleskiemu, ze względu na jego zdrowie, urlopu aż do dalszego rozporządzenia i oddaje kierownictwo ministerstwa skarbu szefowi sekcyi Englowi.

Do tych pism ogłasza Biuro korespondencyjne następujący komunikat: P. Zaleski na wiosnę z. r. zachorował na serce i leczył się w Abacyi. I w tym roku minister czuł się niezdrów, mimo to w lecie w czasie urlopu zajmował się sprawami urzędowemi, mieszkając w pobliżu Wiednia. Obecnie na skutek porady lekarskiej p. Zaleski, czując brak sił, podał się do dymisyi, ale prezydent gabinetu skłonił go do cofnięcia prośby i wzięcia urlopu, aż stan zdrowia się polepszy.

Pisma inspirowane podają, że o dymisyi p. Zaleskiego niema mowy, lecz że po wyzdrowieniu wróci do urzędu.

TELEGRAMY

z dnia 9 października.

Proces Bejlisa.

Kijów. Po odczytaniu aktu oskarżenia prezydent zapytał oskarżonego, czy poczuwa się do winy. Bejlis odpowiada: Nie! Jestem byłym żołnierzem, całe życie uczciwie pracowałem, myślałem tylko o rodzinie, żonie i dzieciach. Uwięziono mnie i trzymano 26 miesięcy w więzieniu, nie wiem dlaczego.

Matka Juszczyńskiego zeznała, że jej syn nie nosił szelek, tylko używał sznurka. Widzi ona Bejlisa po raz pierwszy; nie ma nikogo w podejrzeniu. Dyakon Maczugowski zeznaje, że na prośbę matki pogrzebał Juszczyńskiego. Gdy trumnę spuszczano do grobu, rozrzucone zostały proklamacye, wzywające do zemsty na żydach za krew prawowiernego chłopca. Jednę z tych proklamacyj świadek sobie schował, lecz mu ją skradziono. Obrońca Bejlisa Zarudny stawia wniosek o pokazanie proklamacyi i wskazuje na to, że taka sama była w posiadaniu policmajstra. Prokurator sprzeciwia się wnioskowi, gdyż niema on związku z rozprawą, trybunał odrzuca wniosek.

Kijów. Obrona zamierza prosić sąd, aby przerwał posiedzenia na sobotę 11 b. m., w którym przypada sądny dzień żydowski, gdyż Bejlis, jako żyd, nie może według swej religii składać tego dnia zeznań. Oprócz tego w procesie bierze udział wiele osób wyznania mojżeszowego, które z tego samego powodu nie mogą być obecne na rozprawie.

Wilno. Zastrejkowały tu na jeden dzień wszystkie drukarnie żydowskie na znak protestu przeciwko oskarżeniu Bejlisa o mord rytualny. Jutro nie wyjdą gazety ani rosyjskie, ani żydowskie.

Walka o home-rule.

Londyn. Pierwszy lord admiralicyi Churchill wygłosił mowę, w której ostro wystąpił przeciw czynności podburzającej opozycyi w Ulster i oświadczył, że home-rule mimo wszystko stanie się ustawą. Byłoby nieszczęściem, gdyby rząd okazał się tak słabym, iżby ustąpił wobec gwałtów pewnej grupy ludności. Jeżeli w parlamencie będzie inna większość, to będzie mogła home-rule znowu znieść, ale większość musi w parlamencie panować. Nie może rozstrzygać „veto" rozbójników.

Koniec strejku w Moskwie.

Moskwa. Strejk personalu tramwajowego jest ukończony.

Juanszikaj prezydentem Chin.

Pekin. Juanszikaj przy uroczystem objęciu urzędu złoży dziś oświadczenie, wzywające Chińczyków, by starali się o umocnienie przyjaźni z obcemi mocarstwami.

Cholera.

Budapeszt. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało z szeregu miejscowości wiadomości o 8 nowych wypadkach zasłabnięcia na cholerę, a z jednej miejscowości o 5 wypadkach podejrzanych o cholerę.

Odessa. Od czasu wybuchu cholery zachorowało na nią 27 osób, z tych 14 śmiertelnie.

Proces Bejlisa.

We środę 8 b. m. rozpoczął się w Kijowie proces przeciw małomieszczaninowi Mendlowi Bejlisowi o zamordowanie chłopca Andrzeja Juszczyńskiego. Nadano temu procesowi rozgłos procesu o mord rytualny i dlatego budzi on sensacyę w całym świecie, a zwłaszcza wywołał wielkie wzburzenie w świecie żydowskim.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę w sposób następujący: Dnia 2 kwietnia 1911 znaleziono w Kijowie w odległej części miasta trupa młodego chłopca. Głowa, jakoteż całe ciało nosiły okaleczenia, jednak nigdzie ani kropli krwi nie znaleziono. W trupie rozpoznano 12-letniego ucznia szkoły cerkiewnej, Andrzeja Juszczyńskiego, nieprawego syna Aleksandry Prichotki. Oględziny sądowe ustaliły następujące rany: Na głowie i karku 7 ran kłótych, z których 5 dotarło do czaszki. Równe okaleczenia nosiły skronie, na lewej jedna rana, na prawej 13. Na lewej stronie szyi 7 ran, na krtani i dolnej szczęce 3 rany, na prawej stronie ciała 4 rany, pod lewą piersią 7 ran. Z powodu tych ran okaleczone zostały płuca i wątroba. Serce wykazało 4 rany. Rany na głowie, skroniach i szyi spowodowały obfity krwotok. Wogóle upływ krwi był tak wielki, że trup był prawie bezkrwisty.

Rzeczoznawcy-lekarze prof. medycyny sądowej Obolenski i prorektor uniwersytetu kijowskiego Tupanow stwierdzili, że rany zadane zostały ostrem narzędziem, albo sztyletem, czworograniastej formy, z dwóch stron oszlifowanym z ostrem zakończeniem w formie dłuta. Kaleczyło chłopca kilka osób równocześnie. Stąd wniosek, że chodziło mordercom o zadanie chłopcu jak największych męczarni. Śmierć nastąpiła wskutek braku krwi i z braku powietrza.

Członek rady lekarskiej Kosorotów oświadczył, że mordercom chodziło o utoczenie jak największej ilości krwi z ofiary.

Na wstępnem śledztwie stwierdzono, że Juszczyński wydalił się 25 marca 1911 o zwyczajnej godzinie (6 rano) do szkoły z mieszkania w dzielnicy Lukianowska. Po drodze widziały go dwie osoby, w szkole się nie jawił i nie wrócił wieczorem do domu. Po kilku dniach znaleziono trupa. Wskutek podejrzanego zachowania się aresztowano matkę Juszczyńskiego i i ojca, ale wypuszczono ich potem na wolność.

Tymczasem w Kijowie rozeszła się wieść o mordzie rytualnym i że mordercami byli sami rodzice. Współpracownik „Myśli kijowskiej“ słyszał o tem od sąsiadek rodziców Juszczyńskiego, którzy z pewną wesołością o tem opowiadali, że chłopak już nie wróci. Śledztwo w tym kierunku pozostało bez skutku. Tymczasem podejrzenie o mord padło na Bejlisa. W 3 tygodnie po tem aresztowaniu zeznał szef tajnej policyi kijowskiej, iż Juszczyńskiego zamordowali złodzieje, aby wywołać pogrom żydowski i że mord rytualny był tylko inscenizowany.

Był jeszcze cały szereg kombinacyj o popełnieniu zbrodni, ale ostatecznie śledztwo prowadzono w kierunku mordu rytualnego. Psychiatra Sikorski orzekł, że „sposób mordowania, a więc obfity upust krwi, zadawanie męczarni i śmierć wskazują na „zemstę rasową, wendettę synów Jakóba“. Profesorowie akademii w Kijowie i Petersburgu Glagolew i Troicki zaprzeczyli temu. Duchowny katolicki Pranajtis, zapytany o zdanie, oświadczył, że wśród żydów istnieje t. zw. „dogmat krwi“ i że mordy rytualne przez żydów są uprawiane. Mord na Juszczyńskim jest — wedle jego zdania — typowym mordem rytualnym.

Śledztwo drugie dało wynik następujący: Juszczyński opuścił dom rodzicielski 25 go marca rano z książkami szkolnymi i zeszytami, lecz pokazało się, że nie poszedł do szkoły, położonej w centrum miasta, lecz do dzielnicy oddalonej Łukjanówka. W kwietniu opowiadał jego kolega Czeberjak, że Juszczyński był u niego 25 marca rano i że poszli na spacer. Później zaprzeczył temu, lecz świadkowie stwierdzili, że widzieli go wówczas razem z Juszczyńskim. — Grunt, należący do rodziców Czeberjaka graniczy z drugim gruntem cegielni w pobliżu gruntów Besnerów, na których znaleziono zwłoki Juszczyńskiego. W cegielni zajęty był Mendel Bejlis jako pomocnik. Chłopcy często bawili się na gruntach Czeberjaka i cegielni. Kazimierz Szachowski podał, że w kilka dni po 25 marca pytał Czeberjaka, jak spacerował 25 marca z Juszczyńskim. Czeberjak odpowiedział mu, że jakiś mężczyzna z czarną brodą nastraszył ich i przeszkodził im w zabawie na gruntach cegielni. Szachowski powiedział w dochodzeniu śledczem, że sądzi, iż tym mężczyzną z czarną brodą był Bejlis. Świadek Szachowska zeznała, że słyszała od znajomej Sacharowej, że Juszczyński podczas zabawy z Czeberjakiem w cegielni został przez mężczyznę z czarną brodą zawleczony do cegielni. Sacharowa zaprzeczyła, jakoby to opowiadała. Eugeniusz Czeberjak przyznał, że widział Juszczyńskiego na 10 dni przed znalezieniem jego zwłok. Przyszedł on do niego wtedy o godz. 2 po południu i zaprosił go na spacer. Gdy odmówił temu, Juszczyński odszedł.

Podsądny Bejlis zaprzeczył stanowczo, jakoby zamordował Juszczyńskiego.

Bejlis siedział w areszcie śledczym przez pewien czas z niejakim Kazaczenką. Gdy K. po wypuszczeniu go na wolność wezwał dozorca więzienia, aby doręczył kartkę, którą mu współwięźniowie wręczyli. Po pewnem wahaniu oddał list Bejlisa do jego żony treści następującej:

„Droga żono! Oddawcę tego listu przyjm tak, jak jednego z naszych, może ci w mojej sprawie wiele pomódz. Powiedz mu, kto jeszcze fałszywie przeciw mnie świadczy. Dlaczego nikt dla mnie nie działa? Czuję, że nie wytrzymam w więzieniu, jeżeli jeszcze dłużej będę musiał siedzieć. Jeżeli cię oddawca poprosi o pieniądze, to daj mu na ważne wydatki. Moi wrogowie fałszywie przeciw mnie świadczą“.

List kończy własnoręczny dopisek Bejlisa: „Na tym człowieku polegać można, ponieważ on sam“...

Przed sędzią śledczym Kazaczenko podał, że Bejlis ofiarował mu pieniądze za otrucie dwóch świadków i za przekupienie trzeciego świadka. Prosił, aby otruł świadków Liaguszkę i Fonarczyka. List do żony dyktował Bejlis aresztantowi. Bejlis przyrzekł, że dadzą mu na to 500 rubli. Skoro wywiąże się z tego dobrze, otrzyma tyle pieniędzy, że mu to na całe życie wystarczy. Świadkowie stwierdzili, że przezwisko Michała Nakoneczego było Liaguszka, a Szachowskiego Fonarczyk-Nakoneczny, który z własnego natchnienia zjawił się u sędziego śledczego i zeznawał korzystnie dla Bejlisa.

Wasyl Czeberyak, ojciec Eugeniusza podał, że na kilka dni przed znalezieniem zwłok Juszczyńskiemu opowiadał jego syn, iż bawił się z nim w cegielni i wówczas gonił za nimi Bejlis, skutkiem czego pouciekali. Eugeniusz widział u Bejlisa dwóch żydów, którzy opuścili jego mieszkanie po znalezieniu zwłok Juszczyńskiego.

Co do tego przesłuchać nie można było Eugeniusza, gdyż umarł on na dysenteryę. 9 letnia jego siostra zeznała, że widziała u Bejlisa dwóch żydów, którzy przestraszyli się na jej widok. Na tydzień przed znalezieniem zwłok Juszczyńskiego, był tenże u nich o godzinie 8 rano i wówczas poszedł się bawić z innemi dziećmi na obcy grunt. Podczas gdy rzucił się Bejlis i dwaj inni żydzi na bawiących się, którzy pouciekali. Bejlisowi udało się złapać tylko Juszczyńskiego i jej brata Eugeniusza. Bratu jej udało się wyrwać i uciec, Juszczyńskiego powlókł Bejlis do cegielni.

Bejlis podał podczas przesłuchania, że nie znał ani Juszczyńskiego, ani Eugeniusza Czeberyaka. Często musiał napędzać dziatwę bawiącą się na gruntach cegielni. Ojciec jego był chusytem, on sam nie jest religijnym i pracuje także w sobotę. Kazaczence dał wprawdzie list do swojej żony, nie prosił go jednak, aby kogokolwiek truł. Żonie napisał, aby Kazaczence dała pieniądze za doręczenie listu, ale nie na wydatki za wyszukiwanie świadka.

Na podstawie powyższych oskarża się o to Bejlisa, że w spółce z niewyśledzonymi osobami z fanatyzmu religijnego zabił Juszczyńskiego. Artykuł 1454, na podstawie którego oskarżono Bejlisa, mówi o morderstwie z premedytacyą.

Z Kijowa donoszą:

Sprawa Bejlisa jest na ustach prawie wszystkich w Kijowie, każdy mniej więcej podaje inną wersyę co do zabójstwa Juszczyńskiego, każdy wysoce jest zaciekawiony przebiegiem procesu.

Oczywiście nikomu ani na chwilę nie pozostaje myśl, aby zabójstwo miało podkład rytualny. Zagadkowość zbrodni tłómaczona jest raczej jako chęć pozbycia się niemiłego świadka jakiegoś zbrodniczego czynu w świecie złodziejskim, w którym się chłopiec obracał i w którym miał serdecznego kolegę niejakiego Czebieraka, rówieśnika swego.

Prawdopodobnie śledztwo doszłoby do wykrycia istotnego zabójcy, gdyby nie nieszczęsna hypoteza, ów mord rytualny, który w procesie gra najbardziej sensacyjną rolę, a któremu zaprzeczają najwybitniejsze jednostki z pośród znawców judaizmu, zarówno współczesnego, jak i tradycyjnego.

Taka hypoteza mogła tylko powstać dlatego, że komuś ona była potrzebna. Gdyby nie ta hypoteza, sprawa Bejlisa nie byłaby ciekawa. Oskarżony n. p. o proste zabójstwo Bejlis, bez nadania owego fatalnego tła, nie budziłby zainteresowania. Tymczasem nadanie tła mordu rytualnego zrobiło procesowi rozgłos europejski. Nic dziwnego, wszędzie są żydzi, a przytem tego rodzaju ohydne oskarżenie jest w wieku XX wprost niesłychane.

To też hotele kijowskie są przepełnione, nazjeżdżało się ludzi z różnych stron świata moc duża, głównie reprezentowany jest świat dziennikarski petersburski.

Oskarżony Bejlis liczy lat 43, jest żonaty od lat 19, posiada troje dzieci. Znany pod imieniem „Mendla“, był od wielu lat pisarzem w cegielni Zajcewa. Od długiego szeregu lat bawi się około tej cegielni, jak i w obrębie samej cegielni dziatwa z pośród warst niezamożnych, chłopcy i dziewczęta, niemal po całych dniach. Żadne tam nie zginęło, jeden tylko Juszczyński. Zwłoki jego przed paru laty znaleziono w pieczarze, właściwie w gliniance, opodal cegielni Zajcewa. Kto je tam podrzucił — śledztwo konkretnie nie stwierdziło. Rzucono o to podejrzenie na Bejlisa.

Dla sędziów przysięgłych na noc do spania wyznaczono trzy pokoje (zastosowano tu metodę amerykańską trzymania przysięgłych zdala od wszelkich wpływów postronnych i zatrzymywania ich na noc *Red. Nap*). Skład sędziów przysięgłych stanowi 13 włościan, 7 mieszczan, 2 szlachciców i 9 urzędników.

Rozprawa rozpoczęła się wobec przepełnionej sali. Świadków wezwano 218, ale kilku najważniejszych nie przyszło. Gubernator kijowski prosił Lwa Brodzkiego i rabina Gurewicza o wpłynięcie na to, aby żydzi nie dawali powodu do ekscesów, obiecując ze swej strony powstrzymać ekscesy przeciw żydom. Władze przedsięwzięły rozległe środki ostrożności. Gmach sądu otoczony jest potrójnym kordonem policyi i żandarmeryi. Oprócz tego w podwórzach domów, położonych w pobliżu sądu, umieszczono dwa pułki piechoty. Po ulicach krążą związkowcy rosyjscy z odznakami. O godz. 9½ rano przywieziono Bejlisa do sądu w zamkniętym furgonie więziennym, otoczonym silną strażą. Na rozprawie znajdują się także żona i brat Bejlisa. Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 11 rano, pomimo, że nie przybyło 36 świadków.

Po całem mieście krążą wzmocnione patrole policyjne i wojskowe. Zwraca uwagę fakt, że „Kijewlanin“, dziennik o kierunku reakcyjnym, zamieścił artykuł wstępny, w którym występuje przeciwko podżeganiu namiętności i nienawiści plemiennej. Wszystkie pisma kijowskie poświęciły procesowi Bejlisa wstępne artykuły.

W klubie kupieckim związkowcy urządzili podczas przedstawienia teatralnego demonstracyę, krzycząc: „Bij żydów za sprawę Bejlisa!“ Jednego z aktorów, który wyszedł na scenę i chciał przemówić, demonstranci, biorąc go za żyda, strasznie obili.

Rozmaitości.

Niezwykłe dzieje łotewskiego Domu ludowego. Na jednem z przedmieść Rygi, w starym Mühlgrabenie, odbyła się świeżo uroczystość poświęcenia Domu ludowego. Historya Domu tego jest bardzo ciekawa i pouczająca. Opowiada ją ryski korespondent „Rusk. Słowa“.

W r. 1902 ludność Mühlgrabenu, ubogiego przedmieścia, zamieszkałego przez rybaków i robotników portowych, a głównie przez robotników tartaku Augusta Dąbrowskiego, postanowiła utworzyć Towarzystwo walki z pijaństwem i szerzenia oświaty. Główny inicyator Towarzystwa Dąbrowski przyrzekł robotnikom wzniesienie własnym kosztem Domu ludowego.

W sierpniu 1904 r. odbyło się poświęcenie Domu. Piękny gmach dwupiętrowy mieścił obszerną salę teatralną na 1800 widzów, wielką salę jadalną, czytelnię, salę bilardową, kręgielnię i t. d. Koszt budowy jego wyniósł 100.000 rubli, nie licząc gruntu, ofiarowanego bezpłatnie, oraz kosztów urządzenia parku 12-morgowego. Dom, w którym urządzano odczyty, przedstawienia teatralne i koncerty w połączeniu z zabawami w parku, gromadził tysiące robotników.

Przyszedł rok 1906 — rok zawieruchy politycznej. Jedna z ekspedycyj karnych, które wysyłano do kraju nadbałtyckiego, spaliła doszczętnie Dom ludowy. Sam Dąbrowski zachorował na rozstrój nerwowy i wyjechał z kraju.

Gdy nastał względny spokój, Towarzystwo zabrało się ponownie do pracy. Na miejscu dawnego okazałego Domu ludowego stanął skromny pawilon drewniany na 700 osób. W r. 1911 Dąbrowski zburzyć kazał budynek drewniany i przystąpił do budowy murowanego. Budował sam, według własnego planu i pomysłu. Koszt budowy nowego Domu ludowego wyniósł tym razem 300 tysięcy rubli.

Na tem jednak nie ogranicza się filantropijno-społeczna działalność Dąbrowskiego. Wybudował on szkołę dla bezpłatnej nauki dzieci robotników fabryki swojej, progimnazyum, dom dla spółki spożywczej i „dom bardów“ dla przestarzałych pisarzy i artystów łotewskich. W domu tym przebywa obecnie kilku pisarzy łotewskich, a między innymi nestor łotewskiej pieśni ludowej Kriszjanis Barons, który zebrał około 200 tysięcy łotewskich pieśni ludowych, wydanych przez petersburską Akademię nauk.

Dąbrowski, który, jak to wskazuje nazwisko, pochodzi z rodziny polskiej, wywodzi się z ludu; w młodości był robotnikiem w tartaku.

Ukarane zaloty. Pociągiem kolei dąbrowskiej powracał ze Strzemieszyc do Warszawy p. K., handlowiec. W Sosnowcu do przedziału klasy II. wsiadła poważna dama z młodą córką.

Wkrótce towarzystwo zawiązało ze sobą rozmowę, a gdy poza Olkuszem starsza pani zasnęła, p. K. pozwolił sobie na pewną poufałość względem młodej damy, która zresztą nie protestowała zbytnio.

W Kielcach podczas postoju pociągu starsza pani zawiadomiła, iż jedzie tylko do Radomia, zaś córka jej udaje się do Warszawy. Z tego względu dama prosiła o pieczę nad swą córką p. K., który, zadowolony z takiego obrotu sprawy, przyrzekł jej czuwać nad córką.

Gdy w Radomiu dama opuściła wagon, młody człowiek ponowił swe zabiegi, wobec czego sympatyczna nieznajoma poczęła się bronić ze śmiechem, poczem żartując, wyjęła z torebki cukierek i poczęstowała nim swego wielbiciela, że to powinno wpłynąć na jego uspokojenie.

Po zjedzeniu cukierka K. zasnął twardo i stracił świadomość. Przebudził się już pod Warszawą i stwierdził, że towarzyszka jego zniknęła, a wraz z nią ulotniły się pugilares z 435 rublami, złoty zegarek, cygarnica, wreszcie woreczek z drobnymi pieniądzmi i biletem kolejowym.

W kieszeni paltota, którym go okryto troskliwie, znajdowała się kartka treści następującej: „Masz naukę stary pierniku“.

Według słów niektórych podróżnych towarzyszka jego wysiadła w Dęblinie.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieścić się będzie **w Rynku l. 8, II p.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego Komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 10 października o godzinie 7 wieczorem w lokalu Komitetu (ulica Dunajewskiego 5). Sprawy bardzo ważne.

* **Stowarzyszenie robotników i robotnic introligatorskich w Krakowie** urządza w sobotę 11 października b. r. w pięknej sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. p., wieczorek muzykalno-wokalny połączony z wielką zabawą taneczną. Urozmaicony program wypełnią: 1. Arye z oper z akompaniamentem fortepianu odśpiewa p. St. Bobula. 2. Kabaret, urządzony przez wybitne siły Sceny Robotniczej. 3. Tańce, poczta, kwiaty, loterya fantowa. Początek zabawy o godz. 8½ wieczór. Każdy z uczestników zabawy złoży 1 koronę na pokrycie kosztów.

* **Konferencyo ślusarzy sygnałowych.** W niedzielę 19 października odbędzie się w Przemyślu (Dom Robotniczy, Zasanie) krajowa konferencya ślusarzy sygnałowych z porządkiem dziennym: Dotychczasowe wyniki regulacyi płac a położenie i dalsze żądania ślusarzy sygnałowych. Początek konferencyi o godz. 10 przed południem. O liczne obesłanie konferencyi uprasza za galicyjski sekretaryat centralnej organizacyi we Lwowie: *Kazimierz Kaczanowski.*

* **Konferencya konduktorów.** W dniach 21 i 22 października b. r. odbędzie się w Wiedniu w Domu Robotniczym X. okręgu (Laxenburgerstrasse 8, „Arbeiterheim“) państwowa konferencya konduktorów, zwołana przez centralną organizacyę kolejarzy, z porządkiem dziennym: 1. Żądania konduktorów, już przeprowadzone, planowane pogorszenia dla konduktorów i stanowisko tychże wobec ich żądań. 2. System mężów zaufania. 3. Sprawy turnusowe. 4. Wnioski.

Wydawca Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible]. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1216).